Nr. 260. Kraków, dnia 13 Listopada — Piątek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne* niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy alley Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 ogzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Odpowiedź ministra Kalnoky'ego w sprawie wydalania Polaków z Prus.

Jak już czytelnikom wiadomo, na wtorkowem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, odpowiedział minister spraw zagranicznych na interpelacye Czerkawskiego i Hausnera w sprawie wydalania Polaków z Prus. *Reichsraths Corr.* streszcza tę odpowiedź jak następuje:

Minister sądzi, że zamiar interpelantów dobrze zrozumie, gdy przypuści, iż szło im o to, ażeby dla ludności galicyjskiej mieć wyjaśnienie i uspokojenie w sprawie środków, przez Prusy zarządzonych, i spodziewa się też, że odpowiedź jego cel ten osiągnie.

Głównym powodem zaniepokojenia była zapewne okoliczność, że opinia nie była dobrze powiadomioną o wynikach w mowie będących zarządzeń. Mówi się o tysiącach wydalonych. — Niektóre dzienniki nawet posunęły się aż do tego, iż obliczały 30.000 osób, a we wszystkich tych doniesieniach nie czyni się różnicy między austryackimi a rosyjskimi poddanymi. My oczywiście tylko austryackimi obywatelami zajmować się możemy. W tym względzie otrzymał minister autentyczne informacye, zebrane przez władze krajowe i graniczne urzędy cłowe co do liczby osób, które faktycznie do Galicyi powróciły. Samo zaś ministerstwo spraw zagranicznych rozporządza we własnym zakresie tylko informacyami co do tych wypadków, w których wnoszono reklamacye, albo o których donosiły konsulaty. Minister wskazuje szczególnie na to, że zarządzenia banicyjne nie rozciągają się na cały obszar państwa pruskiego, lecz tylko na Prusy wschodnie i zachodnie, na ks. Poznańskie i na Śląsk pruski.

Do ambasady w Berlinie wniesiono 31 reklamacyj, z których tylko jedna lub dwie odnoszą się do większej liczby osób, podczas gdy inne obejmują tylko pojedyncze wypadki. W Królewcu było jeszcze mniej wypadków, a tylko z Wrocławia są wiadomości o większej liczbie, bo 150 do 200 wydalonych. Z pomiędzy tych najbardziej rozporządzeniami temi dotkniętym przemysłowcom uzyskano przedłużenie pobytu i inne złagodzenia.

Co do ilości tych którzy z Prus powrócili — stwierdzonej przez graniczne urzędy cłowe i przez galicyjskie komitety pomocy, ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło następujących dat: Do Krakowa przybyło do 15 października br. około 29 rodzin, z 70 osób złożonych. Z tych było tylko 7 austryackich obywateli, inni są z Rosyi. Krakowski komitet pomocy według możności stara się o ich umieszczenie. Prócz tego według doniesienia urzędu cłowego w Jaworznie, przybyło tam do 30 września trzydzieści rodzin wydalonych z Prus, mających obywatelstwo austryackie. Były to rodziny robotników, którzy zaraz znaleźli w kopalni zatrudnienie. Do Lwowa przybyło naprzód 18, między tymi 10 z rodzinami, poddanych rosyjskich. Większą ich część komitet już umieścił. Później przybyło do Lwowa 22 wydalonych austryackich obywateli. Tym komitet daje wsparcie ale sami muszą sobie szukać zatrudnienia. Według sprawozdania z 15 października, przybyło tam do 11 paźdz. wydalonych z Prus rosyjskich poddanych 238 rodzin, a 873 osób. Z tych komitet krakowski pomieścił 112 rodzin, a 66 odesłał do różnych istniejących w tym celu komitetów galicyjskich. Niektórzy powrócili do Poznania dla rozwikłania interesów, inni udają się do Królestwa, aby tam stale osiąść. Odtąd nie ma dalszych sprawozdań, a ambasada w Berlinie i konsulaty nasze w Prusiech, od 4 tygodni nie otrzymały dalszych reklamacyj.

Z tych dat wynika, że autentycznie udowodniona liczba przybyłych do Galicyi, z Prus wydalonych austryackich obywateli, ogranicza się do 29 osób bez rodziny i 30 rodzin. Te zaś są to wymienione wyżej rodziny robotników, przeważnie z Katowic, które, jak wspomniano, w Jaworznie znalazły już robotę w kopalniach.

Ponieważ w interpelacyach położono nacisk na polską narodowość wydalonych, przeto minister czyni uwagę, że pomiędzy przemysłowcami i właścicielami realności, do których zastosowano banicyjne rozporządzenia, większą część tworzą nie Polacy katoliccy, ale galicyjscy żydzi z polskiemi nazwiskami. A właśnie dla tych wszystkich przemysłowców prawie bez wyjątku uzyskano albo znaczne przedłużenie terminu, albo też złagodzenie banicyjnego rozkazu.

Minister przechodzi do pytań, postawionych przez posła Czerkawskiego. W pierwszem z nich opiera interpelant swoje wywody co do podstawy prawnej w zwalczaniu dekretów banicyjnych z jednej strony na naukach prawa międzynarodowego, z drugiej na postanowieniach traktatu handlowego z r. 1881. Na to odpowiada minister, że teorye prawa międzynarodowego co do kwestyi wydalań bardzo są sprzeczne, że zatem nie można tak bezwarunkowo na nie się powoływać. Należy stanowczo uczynić różnicę między istotnemi postanowieniami prawa międzynarodowego, a tem, czego teorya prawa tego od państw wymaga. Ażeby należycie ocenić kwestyę prawa wydalania, trzebaby logicznie badać naprzód prawo pobytu, a pod tym względem istnieje niezaprzeczona zasada, że każde państwo ma prawo według własnego tylko uznania obcym dozwolić pobytu, lub nie. To prawo roszczą sobie Austro-Węgry tak samo jak Prusy, a więc konsekwentnie i innym przyznać je musimy. Jak bardzo zresztą pomiędzy prawnikami ta kwestya jest sporną i podlegającą dyskusyi, dowodzi okoliczność, że na porządku dziennym następnego zgromadzenia instytutu prawa międzynarodowego postawiono obrady nad tą kwestyą.

Według tego, co powiedziano, nie mogło prawo międzynarodowe dać rządowi dostatecznej podstawy do zarzutów przeciw dekretom banicyjnym. Co zaś do rozstrzygającego tu pozytywnego, z traktatów wypływającego prawa, to mowca przy tej sposobności pragnie odpowiedzieć na drugie pytanie p. Czerkawskiego. Przy ocenieniu przyznanego traktatem handlowym prawa swobodnego wykonywania przemysłu i handlu, nie można spuścić z uwagi kwestyi prawa pobytu. Zezwolenie na pobyt jest premisą do wykonywania przemysłu, a okoliczność, że ktoś wykonywa jakiś przemysł, nie może przesądzać przeciwko prawu państwa do wzbronienia mu pobytu. W ogóle równe prawo obcych z obywatelami państwa w wykonywaniu przemysłu, nie może obejmować prawa pobytu, ponieważ o wydalaniu może tylko u obcych nie zaś u obywateli państwa być mowa.

Trzecie i czwarte pytanie posła Czerkawskiego odnosi się do tego, jak ministerstwo w sprawie tej postąpiło. Pod tym względem oświadcza minister, że od pierwszej chwili nie zapomniał o tem, iż obowiązkiem jego jest stanąć w obronie obywateli państwa, i działać w tym kierunku, aby dekreta banicyjne albo zniesiono, albo gdyby do takiej interwencyi nie było punktu oparcia, żeby w jakikolwiek możliwy sposób zająć się osobami przez dekreta te dotkniętemi.

Gdy do tego aby dążyć do cofnięcia rozporządzeń, szukaliśmy lecz nie znaleźli prawnej podstawy, musiało być przedewszystkiem naszem zadaniem dowiedzieć się, z jakich powodów rząd pruski chwycił się tych środków, i jakie im nadać pragnie rozmiary. Na to otrzymaliśmy odpowiedź, znaną już z odpowiedzi hr. Taaffego, iż królewsko pruski rząd z ważnych względów wewnętrznej polityki musiał się zdecydować na ubezpieczenie się od napływu z Królestwa Polskiego i Galicyi, a to dla uniknięcia szkodliwej dla interesów państwa pruskiego zmiany w stosunkach językowych i wyznaniowych. Minister nie może zapuszczać się w badania statystycznych danych, których mu w tym przedmiocie udzielono, a tem mniej w krytykę względów politycznych, przez Prusy przytoczonych. I pod tym względem każde państwo rości sobie prawo do postępowania według własnego tylko uznania. Minister ubolewa nad dekretami banicyjnemi, jak nad wszystkiem, co może obywateli państwa ciężko w ich interesach dotknąć i żywi on najgoręisze współczucie dla tych, którzy cierpieć muszą z powodu tej surowości. Ale w danych okolicznościach musiał minister poprzestać na tem, że starał się u rządu pruskiego o złagodzenie w zastosowaniu dekretu do austryackich obywateli i wywołać przyrzeczenie względnego postępowania w tych wszystkich wypadkach, w których szczególne zachodzą okoliczności. Może też stwierdzić, że doznał w tej mierze życzliwego ze strony Prus przyjęcia, i że musiano wydać jakieś odpowiednie temu rozporządzenia, skoro da się udowodnić, że wobec obywateli austryackich trzymano się w ogóle łagodniejszej praktyki i w wielu wypadkach znaczne im przyznano ulgi. Minister musi zresztą przy tej sposobności ponownie przypomnieć, że chociaż w zasadzie nie cofnięto ani nie zmieniono dekretów, jednak w wykonaniu nie idzie o wszystkich galicyjskich mieszkańców Prus; tak np. z pomiędzy przeszło dwu tysięcy zamieszkałych w Wrocławiu obywateli austryackich, tylko 200 jest dekretami banicyjnemi dotkniętych. Wobec uprzejmych w tej mierze zamiarów rządu pruskiego, nie sądzi minister, żeby dalsze w tej kwestyi naleganie było w ogóle w interesie tych, do których się to odnosi. Mamy wszelkie powody liczyć na to, że nie mały wzgląd będzie brany na nasze przyjacielskie stosunki, i w tych wszystkich wypadkach, gdzie wzgląd wewnętrznego bezpieczeństwa nie jest dla władz pruskich rozstrzygającym, chętnie zastosuje się do obywateli austryackich łagodniejsze postępowanie.

Przechodząc do pytania, postawionego przez posła Hausnera, sądzi minister, że w stosunkach między rządami istnieje stała reguła, według której w ogóle znosić się może ambasador tylko z ministerstwem spraw zagranicznych państwa, przy którem jest akredytowany. Byłoby więc wręcz niemożliwem, żebyśmy się w tej sprawie zwrócili do Rady związkowej, która jest ciałem ustawodawczem. Przy sposobności zaś czyni minister uwagę, że powoływanie się na traktat wiedeński, nie wydaje mu się uzasadnionem, i że w ogóle wtedy mogła być mowa tylko o W. Ks. Warszawskiem, o Poznańskiem co do Prus, i o obwodzie Tarnopolskim co do Austryi. Zresztą od czasu traktatu wiedeńskiego tyle weszło w życie partykularnych ustaw, że dziś w ogóle proste powołanie się na postanowienia tego traktatu, nie jest odpowiedniem.

Minister kończy swój wywód, zapewniając w sposób najbardziej stanowczy, że jak dotąd będzie się starał każdą reklamacyę starannie uwzględnić, i wpływu Austryi w Prusiech najgoręcej użyć, ażeby co do wydalania uczynić wszystko, co tylko możliwe, i bronić interesów austryackich obywateli. Interpelanci mogą być pewni, że rząd w tym kierunku pracy szczędzić nie będzie.

Replikę del. Czerkawskiego na odpowiedź hr. Kalnoky'ego podaje *Reichsraths Correspondenz* w następującej, prawdopodobnie nie dosłownej formie:

Uwagi, przytoczone przez pana ministra spraw zagranicznych na osłabienie twierdzenia o tłumności wydalania, nie mogą być uważane jako decydujące o temże twierdzeniu. Stosunkowo bardzo mało wygnańców ma sposobność do wnoszenia reklamacyj, lub do formalnego zameldowania się na granicy. Większa ich część błąka się w nędzy bez podpory, bez przytułku. Sprawozdania namiestnictwa galicyjskiego dochodzą tylko do dnia 15 października, a wszakże główna część napływu przypada na drugą połowę rzeczonego miesiąca, gdyż termin wydalenia był przedłużony aż do dnia 1 listopada. Ponieważ Jego Ekscelencya uczynił uwagę że wielka liczba wydalonych nie polskiej jest narodowości, lecz że są to izraelici z niemieckiemi nazwiskami, pozwolę sobie wspomnieć, że i w tych widzimy obywateli austryackich i, o ile z Galicyi pochodzą, ziomków naszych i że pod tym względem nie znamy żadnej różnicy. Przechodząc do merytorycznej części wywodów pana ministra, muszę skonstatować, że zasadniczo między stanowiskiem, jakie Jego Ekscelencya zajął względem kwestyi prawa, a tem, z którego myśmy wyszli, znajduje się ogromna przepaść. Jego Ekscelencya przytoczył przeciw nam, że doktryny prawa narodów są to raczej tylko zapatrywania uczonych, a ztąd chwiejne, i że owszem tylko udzielność każdego państwa pod względem prawa pobytu i wydalania obcokrajowców sama jedna jest decydującą. Pozwalam sobie naprzeciw temu nadmienić, że prawo narodów w wielkiej części jest także prawem zwyczajowem, podług którego już według tradycyi rzymskich nauczycieli prawa ma znaczenie prawa i ustawy to, o czem panujące jest mniemanie, że tak być powinno. Co do traktatu handlowego z r. 1881, należy pamiętać, że to jest logiczny *circulus vitiosus*, jeżeli się twierdzi, że uprawnienie do zajmowania się jakim zarobkiem zależy od prawa pobytu. Artykuł 19 wspomnianego traktatu handlowego ma raczej tylko w takim razie sens zdrowy, jeżeli austryaccy przemysłowcy posiadają zarazem prawo pobytu w Prusiech.

Temci mniej może rząd tamtejszy wysnuwać ztąd dla siebie prawo sumarycznego wydalania. Traktaty specyalne, uznane za części składowe końcowego traktatu wiedeńskiego, a uznające wyraźnie swobodę przesiedlania się mieszkańców dawnych polskich prowincyj, stosują się według tekstu, który mam pod ręką, do wszystkich części dawnej Polski (*toutes les parties de l'ancienne Pologne*). Dla tej to zasadniczej różnicy stanowiska, dla której nie można było domagać się zasadniczego cofnięcia rozporządzeń, muszę z ubolewaniem oświadczyć, że życzliwa odpowiedź J. Ex. na naszą interpelacyę nie mogła użyczyć nam pożądanego zadowolenia i że też nie będzie mogła roznieść w dalsze koła tego uspokojenia, jakiego sobie życzymy. Jednakowoż jesteśmy J. Ex. szczerze wdzięczni za dwa oświadczenia, dające wymowne świadectwo o ludzkiem usposobieniu J. Ex. i rządu, na którego czele stoi. Jest to przedewszystkiem jego ubolewanie z powodu pruskich rozporządzeń banicyjnych. Ubolewanie to jest dla nas rękojmią że rząd nasz ich nie pochwala. Drugiem jest zapewnienie, że rząd niczego nie zaniedbał użyć, aby uzyskać zniesienie lub złagodzenie rozporządzeń banicyjnych, oraz życzliwe zapewnienie, że usiłowania, do tego skierowane, nie ustają, lecz raczej gorliwie dalej się prowadzą. Przyjmując to zapewnienie z wdzięcznością do wiadomości, upraszamy, aby rząd w tych usiłowaniach nie ustawał.

Del. Hausner oświadcza, iż zabiegi, które należało uczynić, aby uzyskać od niemieckiej Rady związkowej interwencyę w sprawie wydalań, tak zrozumiał, że w Radzie związkowej zasiadają reprezentanci Bawaryi, Saksonii, Wirtembergu, a więc państwa, zaprzyjaźnione z Austryą, w których Austrya ma swoich posłów, że zatem drogą dyplomatyczną u tych państw związkowych należało się o to postarać, aby rozporządzenie banicyjne zgodnie z art. 4 konstytucyi niemieckiej stało się przedmiotem rozprawy w Radzie związkowej i aby — jeżeli to być może — zostało zmienionem.

Daty, przytoczone przez JE, kończą się na 15 października. Jednak dopiero po tym terminie nastąpił główny napływ wydalonych. W ogóle mieszka w królestwie pruskiem więcej niż 11.000 osób z Galicyi, z nich przynajmniej cztery piąte w prowincyach zachodnich, z których wszyscy zostali wydaleni. JE wspominał nam o wielu wypadkach, w których termin banicyjny przedłużono; lecz żaden akt banicyjny nie został dla nikogo odwołany, dlatego wolno jest mówić o wydalaniu Austryaków masami, skoro liczba wydalonych dochodzi 9000.

Na to odpowiada minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, iż może mówić tylko o liczbach, które są dlań przystępne. Jeżeli więc pp. delegaci mogą mu przedłożyć inne liczby, autentycznie pewne, to nie omieszka zasięgnąć dalszych wyjaśnień i co do tych liczb przedłożonych.

Del. dr. Sturm: I ja ubolewam bardzo nad zupełnie niezwyczajnem i z zasadami ludzkości niezgodnem uogólnianiem prawa państwowego do wydalania poszczególnych cudzoziemców. Dzisiaj jednak rozchodzi się tylko o to, czy nasz rząd uczynił wszystko w celu złagodzenia tego rozporządzenia przez ograniczenie jego rozmiarów, co mógł uczynić według prawideł prawa państwowego i międzynarodowego, oraz według władzy, którą rozporządza. I w tej mierze zdaje mi się, że pan minister udowodnił, iż tak w ogólności, jak i w szczegółach wystąpił energicznie i że swojem wstawieniem się nie jedno osiągnął. Więcej nie mógł rząd czynić, jeżeli nie chciał stawiać *casum belli*, czego z pewnością nikt z nas sobie nie życzy.

Del. dr. Demel przyłącza się do wywodów swego poprzednika.

Na tem skończyła się rozprawa o wydalaniu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 11 listopada.*

(=) Odpowiedź hr. Kalnoky'ego na interpelacyę naszej reprezentacyi u delegacyj austryackich

---

37)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

W tej krótkiej walce Janek zdobył dwie rany: w nogę i w piersi.

Zdołał tylko oddział doprowadzić do Barjac, a sam ruszył do stacyi w St. Julien, zkąd drogą żelazną przez Alais dostał się do Nimes — wprost do szpitalu; oddział jego ruszył z Barjac do Nimes. Zdawszy raport naczelnemu generałowi o stanie rzeczy i pod jego kierownictwo oddawszy mały swój oddział, został w szpitalu.

Działo się to już pod koniec wojny, kiedy wszelkie siły obrony były wyczerpane i Paryż lada dzień miał uchylić głowę przed Bismarkiem. Janek przebył obie operacye wyjęcia kul szczęśliwie, ale zdrowie jego było już złamane.

Spotkał go tylko zaszczyt wojskowy, jedyny, jaki może spotkać żołnierza; generał odwiedził go w szpitalu i własnoręcznie na rannej piersi krzyż mu zawiesił.

— Panu należy się ta nagroda — mówił.

— Generale, — odrzekł Janek wzruszony, — myślałem, że ztąd wyruszymy walczyć z innym wrogiem, który gnębi moją ojczyznę, a tam śmierć byłaby zaszczytniejszą dla mnie, jak tu krzyże.

Opowiadanie swoje Janek zakończył smutną uwagą:

— I ta część moich marzeń rozwiała się....

Pawełek zrozumiał gorzką treść ukrytą w tych słowach, ale Sewenia, która z punktu jakiegoś bohaterstwa patrzyła na Janka, rzekła:

— Nagrodzony pan przecież zostałeś... a iluż ludzi i to nawet nie spotyka?

Janek spojrzał na nią z boleśnym uśmiechem:

— Prawda, że krzyż... czasem... najlepszą nagrodą!... Jeden zdobyłem sam, a drugi... drugi podobno postawi mi Pawełek....

Były to sprawiedliwe przeczucia.

Dnie płynęły za dniami, a od pana Szeligi nie było pocieszającej wieści: sprawa powrotu Janka przedłużała się i nadzieja zacierała się coraz bardziej.

Przyjaciele nieraz wspominali czasy niezbyt odległe, ale obfite w smutne wypadki, i szereg rozmaitych osobistości, z któremi stykano się. Przyszła kolej i na Prokopa.

— Prokop znikł, widzę, ze Lwowa — mówił Janek; — od czasu mego powrotu, już go nie widziałem.

— Nie lękaj się! Prokop jak kaczka zwana nurkiem, ginie w jednem miejscu, a wypływa tam, gdzie jej się nie spodziewano. Prokop jest we Lwowie.

— Czy to być może! — zawołał Janek. — Jakim-że to sposobem? Przecież mówiono, że został w Paryżu?...

— Ty jeszcze wierzysz? Ten człowiek w mętnej wodzie rybę łowi. On tylko udaje, że coś robi, ale nigdy nic nie robił i nie robi.

Janek smutnie zamyślił się.

— Jest tu, powiadasz? — mówił jakby sam do siebie.

— Jest — powtórzył Pawełek — i swoje idee aplikuje w literaturze.

— Jakto?

— Nie czytałeś? Zamierza wydawać gazetę codzienną wielkiego formatu *Blaga*, której jest właścicielem, redaktorem i stałym współpracownikiem. Przed kilku dniami prospekt *Blagi* Prokopowym stylem pisany, dołączony był do jednego z pism tutejszych. Muszę cię poznajomić z tem arcydziełem.

Poczem Pawełek powstał, zbliżył się do etażerki i począł pomiędzy plikami papieru szukać owego numeru pisma. Znalazł go.

— Przeczytam ci — rzekł. — Proszę cię tylko, słuchaj uważnie, bo ten prospekt wiele bardzo mówi. W nim skonsolidowało się więcej treści, niż jest w wielu naszych gazetach politycznych i niepolitycznych razem, bo stara się usilnie zakryć i zamaskować tę drogę, którą dotąd jeszcze prowadzą niepowołani dowódzcy wielką część naszej społeczności.

Prospekt brzmiał, jak następuje:

„Rozmyślaliśmy gruntownie, wahaliśmy się długo, zanim zdecydowaliśmy się wydawać *Blagę*.“

„Rozmyślaliśmy — bo pragnieniem naszem było, aby *Blaga* koncentrowała w sobie postępowe opinie światłej części narodu, aby umiała uszanować i rozumną, bezinteresowną krytyką rozjaśnić zapatrywania, idee i cele rozmaitych stronnictw naszej społeczności, aby uczyła kochać i pielęgnować tradycye narodowe, aby uczyła szanować sąsiadów i nie narażać ich sobie; wahaliśmy się, bo przed nami był ogrom pracy i olbrzymie zadanie do spełnienia, a sił własnych przeceniać nie chcieliśmy“,

„Jeśli więc podjęliśmy, w naszem przekonaniu wielkie zadanie, to tylko z tą pocieszającą myślą, że do spełnienia jego wszystkie siły społeczne nam dopomogą“.

„Program nasz jasny i krótki: mieć na celu tylko dobro społeczności i dążyć do niego“.

„Kierunek naszej pracy w przyszłości da się także streścić w krótkich słowach:

„Chcemy uszanować prawo starszych, dojrzalszych społeczeństw do cywilizacyi i oświaty; znając swoją siłę i wartość, nie pragniemy i nie będziemy chełpić się nigdy i w niczem w obec światła nauki i myśli; uznając pracę i zasługę każdego według istotnej wartości, nigdy nie dopuścimy do tego, aby *Blaga* była kiedykolwiek organem stowarzyszenia wzajemnej literackiej admiracyi; nie zasklepimy się nigdy w ciasnem kole fałszywego patryotyzmu; zwalczać będziemy całą siłą koteryę i parcyalność społeczną i literacką, gdyż te choroby umysłu zaciemniają tylko jasny horyzont prawdy i nauki“.

„Będziemy wytrwale, ale rozumnie bronić sztandaru tradycyi i narodowości, nie tworzyć sobie fałszywych bogów, nie zmuszać do ofiar dla nich“.

„Mówić prawdę i działać według prawdy — oto będzie hasłem i dewizą *Blagi*“. —

Skończywszy czytanie, Pawełek położył prospekt na stole i zapytał Janka:

— No i jakże ci się podoba? Prawda, że prospekt napisany jest... gładko? Pomimo tego, że p. Prokop tak wiele mówi o prawdzie, mogę ci sumieniem zaręczyć, że w tych szumnych frazesach nie ma ani jednego słowa prawdy! Na takie prospekty trzeba patrzeć przez okulary „chirurga filozofii“... a wówczas za każdym wyrazem powtarzałbyś: kłamstwo! kłamstwo! obrzydliwe kłamstwo!.... Cały prospekt da się w ten sposób wytłómaczyć:

„Myśleliśmy nad tem, aby zgromadzony w naszem ręku kapitalik, na powiększenie którego złożyły się różne szczęśliwe okoliczności, zdublować co najmniej w taki sposób, aby przy małej pracy żyć bardzo wygodnie. I oto przyszła nam szczęśliwa myśl zaangażowania tego kapitaliku w literaturze peryodycznej.... Wahaliśmy się długo, czy mamy to uczynić lub nie.... Wprawdzie zysk mógłby być niemal pewny, ale jako nowicyusze w literaturze, zostalibyśmy napadnięci przez poważne stare organa prasy i moglibyśmy być zagryzieni na śmierć. Szczęściem udało nam się zjednać sobie przyjaźń i zaufanie osób poważnych i znanych w kraju, i tym sposobem udało nam się pozyskać godła i aprobaty poważnej mniejszości i oto pojawienie się *Blagi* zostało zadecydowanem“.

„Głównym celem naszym ma być dewiza dobra społecznego, o tyle tylko, o ile służyć będzie do najwygodniejszego wykarmienia własnego cielska; resztę niech łaskawy czytelnik uważa jako szyldy pięknie malowane przy próżnych wewnątrz magazynach“.

„Środkiem do tego celu będzie gościnne otwarcie łamów *Blagi* wszystkim miernotom, umiejącym tylko kłaniać się i płaszczyć lub pochlebiać.“

„Zabezpieczywszy sobie poparcie stronnictwa „poważnej mniejszości“, będziemy w jego imieniu łajać się z całym światem, będziemy usilnie przeszkadzać istnieniu jakichkolwiekbądź opinij w społeczeństwie, oprócz opinii naszego stronnictwa — tak długo, dopóki inne stronnictwo nie zapłaci nam więcej i dogodniejszych nie da warunków“.

„Za zasadę w kierowaniu naszem pismem przyjmiemy filozoficzną regułę warszawskich Pickwickistów: wierzyć w swoją wielkość i nieomylność z niczem nie zamąconym spokojem.“

„Łamy naszego pisma będą otwarte dla wszystkich ćwiczeń szkolnych, z tem tylko zastrzeżeniem, że w artykułach nie wolno będzie w niczem narazić się stronnictwu „poważnej mniejszości.“ (D. c. n.)

w sprawie wydalania rodaków naszych z zaboru pruskiego spełniła najzupełniej naszą — obawę. Poczucia samego siebie jest w niej za mało, pociechy dla nas ani za grosz. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych, powołany mocą urzędu swego na opiekuna pokrzywdzonych za granicą obywateli austryackich, staje się w odpowiedzi swej adwokatem rządu pruskiego przed trybunałem austryackiego ciała parlamentarnego, wysilającym się na przedstawienie postępowania, potępionego przez cały świat cywilizowany w świetle najsłuszniejszego prawa. W tym celu stają się uświęcone wiekami zasady prawa narodów w ustach hr. Kalnoky'ego czczemi, wątpliwemi; nic nie znaczącemi doktrynami profesorskiemi; w tym celu nawet prawo traktatowe, które według własnych słów pana ministra, powtarzanych aż do przesytu z innej okoliczności, stanowi podstawę sojuszu Austryi z Niemcami i ścisłego porozumienia dwu tych mocarstw z Rosyą, staje się w ustach tegoż ministra chimerą; albowiem traktat wiedeński z r. 1815 nic nie znaczy wobec ustaw następnych, które sobie dało każde z państw współzawierających go, a nawet traktat handlowy z Niemcami z r. 1881 ma dla obywateli austryackich tyle tylko znaczenia, ile rząd pruski łaskawie pozwolić raczy. Więcej nieszczęśliwego wywodu prawniczego świat jeszcze nie słyszał, ale niestety w mniej pozazdroszczenia godnej pozycyi nie widział też jeszcze świat ministra spraw zagranicznych potężnego mocarstwa.

Wszakże chodzi tu o sprawę wyłącznie i wybitnie polską, a więc o jedne z tych, które, gdy zły dla nas obrót biorą, wywołują szaloną radość w obozie wrogów naszych, najzaleńszą w głównym organie ich, w *Neue freie Presse*. A jednak dziennik ten w niezwykle ostrych wyrazach zwalcza wywody hr. Kalnoky'ego i stawa po stronie naszej reprezentacyi. Cud nad cudami! Tylko hr. Kalnoky mógł być takim cudotwórcą. Posłuchajmy, co *Neue fr. Presse* mówi. Nazwawszy postępowanie rządu pruskiego „oczywistem bezprawiem", zwraca się najzapamiętalszy wróg nasz przeciw twierdzeniu hr. Kalnoky'ego, że rząd austro-węgierski nie miał prawa żądać cofnięcia rozporządzenia pruskiego, i mówi: „Tego nigdy przenigdy nie przyznamy. Twierdzenie, że każde państwo ma prawo każdego obcokrajowca bez przyczyny wydalić z swego terytoryum, byłoby tak barbarzyńską maksymą, iż, gdyby ją którekolwiek państwo na prawdę ustanowić chciało, wszystkie inne musiałyby się połączyć, aby ją w interesie cywilizacyi zniweczyć... Niechno w Berlinie zadadzą sobie pytanie, czy uznanoby tam za prawo Austryi, gdyby rządowi naszemu nagle zachciało się dla jakiejkolwiek tak zwanej racyi stanu zakazać pobytu tysiącom chorych, którzy z Niemiec rok w rok do austryackich źródeł leczniczych przybywają. Taka hańba wieku naszego nigdy nie była uznaną za prawo i nigdy uznaną nie będzie. Służące państwu prawo wydalania nie sięga dalej, jak potrzeba bezpieczeństwa i porządku; że zaś nie uchodzi rozszerzać granice tego prawa według własnego upodobania, wynika już ztąd, że gdyby upodobanie nie miało granic, państwo miałoby także samo prawo obcokrajowca zabić, jak go wydalić. Nie można też przyznać, że traktat handlowy nie sprzeciwia się wydalaniu. Gdyby prawdą było, co mówi hr. Kalnoky, jakiż sens miałby ten traktat?.. Ludy Austryi i wraz z niemi narody całego świata cywilizowanego protestują przeciw zasadzie bezwarunkowego prawa wydalania, proklamowanego przez Prusy, te same Prusy, które niedawno zniesienie edyktu nantejskiego obchodziły jako podstawę ekonomicznego rozkwitu swego! Łatwo pojąć, że delegaci Polacy nie pozostawili tych wynurzeń ministra bez zaczepki".

Tyle *N. fr. Presse*. A cóż mówi stara *Presse*, organ powołany do bezwarunkowego sławienia wszystkiego, co wychodzi z ust ministeryalnych? Stara *Presse* — milczy! Aby móc milczeć, opuszcza zwykły obszerny wstęp do sprawozdania z obrad, w którym własne wypowiada uwagi.

Nie możemy pominąć sposobności, by nie wytknąć hr. Kalnoky'emu sprzeczności, w którą sam z sobą popada co do pojmowania prawa traktatowego. Ruch bulgarski jest dla niego, według własnych, kilkakrotnie powtórzonych słów jego, zuchwałą rewolucyą, jest złamaniem traktatu berlińskiego, jest jednostronnem, samowolnem zrzeczeniem się z zobowiązań, nałożonych Bulgaryi tymże traktatem — *nota bene* chociaż Bulgarya ani nie zawierała traktatu berlińskiego, ani nie przyjmowała żadnych zobowiązań. Natomiast traktat wiedeński, według wczorajszych słów hr. Kalnoky'ego, nic nie znaczy, bo państwa, które go zawierały, przez ustawy późniejsze zobowiązania, zniosły go, każde jednostronnie i samowolnie, „partykularnemi ustawami". W Bulgaryi trzeba przywrócić traktatowy *status quo ante*, aby zachcianki bulgarskie miały granice; w Polsce trzeba sprzeciwić się traktatowemu stanowi rzeczy, aby nie zachcianki, krótko: Prusy brutalne postępki pruskie nie miały granic. *Erkläre mir, Graf Oerindur, diesen Zwiespalt der Natur!*

Monarchia austro-węgierska poniosła przez wczorajsze wywody hr. Kalnoky'ego ciężką klęskę w oczach Europy. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych odsłonił wczoraj całej Europie tajemnicę, jaką rolę odgrywa monarchia pod jego egidą w sojuszu z Niemcami. Klęskę tę naprawić może tylko sposobność do odegrania innej roli, a sposobność ta jest w ręku samego hr. Kalnoky'ego — przez wypuszczenie z rąk egidy.

Bank szlachecki.

Ważna bardzo dla ziemian Wołynia, Podola i Ukrainy kwestya banku szlacheckiego została, jak wiadomo, ostatecznie rozwiązaną w taki sposób, iż udzielanie pożyczek ma być zależnem od prawa do nabywania majątków. Prawo zaś to w myśl ukazu dnia 27 grudnia 1884 było dla Polaków ograniczonem — pożyczek z Banku Polakom udzielane nie będą. *Now. Wremia* w sprawie tej pisze: „Ograniczenie takie, bezwątpienia, wywoła skargi strony interesowanej, tem bardziej, że w ostatnich czasach w ogóle skargi na upadek stanu ekonomicznego w naszych guberniach południowych weszły już w zwyczaj. Na skargi te jednakże ... dowolenie zauważyć wypada, że kraj zachodni — nie jest krajem polskim, i że, dla przyczyn politycznych, zgodnie z zadaniami państwowemi, nie można dopuścić, aby tam wzmagał się element polski wśród posiadaczów ziemskich, to temsamem nie ma żadnej przyczyny, którąby podobnym niepożądanym obywatelom z pośród szlachty polskiej pozwalała na korzystanie z państwowego kredytu. Ma się rozumieć, że w ten sposób nie osiąga się jeszcze wszystkiego, nawet z stanowiska czysto politycznego. Życzyć należy, aby szlachta rosyjska, oddająca się uprawie roli, nie spotykając konkurencyi ze strony Polaków, znalazła trwalszy grunt pod sobą w kraju zachodnim, aniżeli dotąd; aby ona nietylko nie traciła nadal ziemi, ale by mogła się rozszerzać przez nabywanie sprzedawanych tam od czasu do czasu majątków polskich ziemian, nie mogących dać sobie rady wśród obecnych okoliczności, aby nareszcie element żydowsko-niemiecki nie począł tryumfować pod jakąbądź pozornie prawną, postacią. Ale, jak się zdaje, rezultat taki nie jest bliskim. Wszyscy pamiętają polemikę dziennikarską na początku roku bieżącego, zaraz po ogłoszeniu ukazu 27 grudnia, w kwestyi: czy rosyjscy ziemianie kraju Zachodniego spełnili swój obowiązek względem rządu? Odpowiedź sama przez się stawała się przeczącą, gdy się rzuciło okiem na ogrom wiadomości o wzbronionych prawnie przekazach ziemi do rąk polskich i żydowskich zapomocą fałszywych nabywców i t. p.".

Now. Wremia zaznacza, że uniewinniano się i protestowano ze wszech stron. W dalszym zaś ciągu podaje list, który w tych dniach nadesłał ktoś do redakcyi z powodu korespondencyi niejakiego p. Aczkasowa z kraju zachodniego. Listu tego nie znajdujemy w *Now. Wrem.* — redakcya podaje z niego tylko treściwą esencyę. Oto: „Autor listu skarży się na nieporządki w administracyi i sądownictwie, na upadek *„zakonnosti"* w kraju, (*Now. Wrem.* po wyrazie przytoczonym tutaj w cudzysłowie, stawia wykrzyknik) bez której nie mogą go podnieść w duchu rosyjskim żadne pojedyncze usiłowania i środki... „Różnobarwne ziemiaństwo" (*raznoszerstnaja ziemszczyna*), cierpi, według autora listu, z powodu braku porządku, ze strony małych urzędników, pozbawionych taktu politycznego i uczuć patryotyzmu"...

„Pomimo nader pesymistycznego nastroju listu — pisze dalej *Now. Wrem.* — niepodobna nie zwrócić uwagi na jego ostateczny wywód, w którym domaga się pobudzenia do życia właściwych żywiołów ziemiańskich, jako współdziałacza w ustanowieniu porządku i *„zakonnosti"* w kraju zachodnim..."

Now. Wrem. dla jakichś niepojętych powodów, listu tego nie zamieściło, a z przytoczonego wyjątku domyślać się niepodobna, o co owemu autorowi listu właściwie chodziło. Tembardziej dziwnie one wyglądają, że tuż zaraz gazeta dodaje:

„Niestety, już dawno straciliśmy wiarę do gotowych formuł; nie dowierzamy lekom, które czasem są gorsze od choroby. Ale, ma się rozumieć, należy życzyć, aby jak najwięcej rzucano światła na samą chorobę; jest to koniecznem, chociażby dlatego, aby nie ginęły napróżno ofiary skarbu na urządzenie „opolaczonych gubernii".

Jeżeli „koniecznem" jest „rzucanie światła", zachodzi pytanie, dlaczego redakcya nie pomieściła listu w całości?

Uchwały delegatów powiatowvch z Prus zachodnich.

Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę na potrzebę zmiany trybu wyborczego w ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Obecnie *Gazeta Toruńska* donosi, iż potrzebę tę uznało także zgromadzenie delegatów powiatowych z Prus zachodnich. Na tem zebraniu, które dotychczas wraz z komitetem prowincyonalnym uchwalało listę kandydatów poselskich, zapadły dwie uchwały zasadniczej doniosłości.

Pierwsza uchwała jest zmianą ustawy wyborczej dla Prus zachodnich co do ostatecznego ustanowienia kandydatów poselskich przez komitet prowincyonalny. Ostatnie zgromadzenie chełmińskie uchwaliło, że listę kandydatów poselskich ustanawiać ma zebranie delegatów wspólnie z komitetem prowincyonalnym przez balotowanie. Tak więc zebranie delegatów, które dotąd miało tylko prawo proponowania kandydatów, a więc głos doradczy, zyskuje przez to głos współdziałający, a komitet dzieli swoje prawo głosu decydującego z zebraniem.

Większą jeszcze zmianę przygotowuje druga uchwała tegoż zebrania w całym ustroju kierownictwa wyborczego.

Delegat powiatu toruńskiego p. Leon Czarliński wniósł na zebraniu chełmińskiem w formie wniosku, co następuje: Zgromadzenie zechce uchwalić, aby porozumieć się z prowincyonalnym komitetem poznańskim o utworzenie wspólnej Dyrekcyi wyborczej.

Jest to wniosek o centralny komitet wyborczy, o którym już od lat kilkunastu mowa, a którą to myśl w ostatnich latach z większym podnoszono naciskiem. Wnioskodawca mówił w Chełmnie o wspólnej Dyrekcyi, a nie o centralnym komitecie. Czy wyrażenia tego użył z umysłu, czy przypadkowo, mniejszej to wagi, rzecz bowiem ta sama.

Wniosek wywołał ożywioną dyskusyę; odzywały się głosy i za tem i przeciwne, argumenta zaś nie wiele dostarczyły nowego materyału, ale skutek był inny od dawniejszych, gdyż zapadła uchwała, która jest najwyraźniejszem przyjęciem wniosku w zasadzie. Zebranie chełmińskie poruczyło bowiem p. Leonowi Czarlińskiemu, aby się o to porozumiał z komitetem poznańskim i zebraniu delegatów wraz z prowincyonalnym komitetem zachodnio-pruskim zdał sprawę, na jakich warunkach i w jakich formach może nastąpić utworzenie tej wspólnej dyrekcyi wyborczej.

Że zaś uchwała nie powiada, iżby p. Czarliński miał zdawać sprawę z poruczonych mu kroków na przyszłem zwyczajnem zebraniu delegatów, może więc p. Czarliński rzecz całą znacznie przyspieszyć.

„Jakie p. Czarliński napotka usposobienie i przekonanie w Poznaniu, o tem sam niezadługo zapewne się przekona. Zdaje nam się, że obecnie już z równą łatwością zdoła pozyskać umysły w Poznaniu dla myśli swojej, jak mu się to powiodło w Chełmnie. Ale to dopiero pierwszy krok — powiada *Gazeta Toruńska*. Nie tyle bowiem chodzi o utworzenie nowej władzy wyborczej i jeszcze wyższej instancyi, ile raczej o takie urządzenie, któreby lepiej opatrywało potrzeby nasze i większych dostarczało środków do energicznej agitacyi wyborczej z większym niż dotąd skutkiem".

Sprawa wschodnia.

Położenie na granicy serbsko-bulgarskiej przedstawia się znowu bardzo groźnie. Wczorajszy urzędowy telegram z Niszu zaprzecza wprawdzie wiadomości o naruszeniu granicy przez wojsko serbskie, ale powtórny telegram z Sofii, zawierający szczegółowy opis starcia, każe się domyślać, że pierwotna pogłoska nie była zupełnie bezpodstawną. Przypuszczenie to potwierdza także depesza, którą *Agencya Havasa* otrzymała z Belgradu. Według tego doniesienia, miał już król Milan uwiadomić niektóre gabinety, iż wkrótce ujrzy się zmuszonym przekroczyć granicę bulgarską.

Wybuch wojny serbsko-bulgarskiej musiałby w każdym razie wpłynąć na przebieg obrad konferencyi. Ambasadorowie, zaskoczeni tym wypadkiem nie potrzebowaliby się przynajmniej troszczyć o utrzymanie pokoju. Przejście wojsk serbskich przez granicę zepchnęłoby ten punkt programu z porządku dziennego, a powzięta wczoraj uchwała komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, żądająca przywrócenia poprzedniego stanu w drodze pokojowej, byłaby tylko nowym dowodem, że Austrya, wierna swym tradycyom, w każdej sprawie musi się spóźnić.

W Petersburgu nie ostygł jeszcze gniew na księcia Aleksandra. *Pet. Wiedom.* poświęcają znowu sprawie bulgarskiej artykuł wstępny. Dziennik ten przyznaje, że Rosya może się od Austryi i Niemiec spodziewać jedynie teoretycznego poparcia, dodaje jednak, iż rząd rosyjski, nie mogąc zezwolić na pozostawienie księcia Aleksandra na tronie bulgarskim, będzie musiał poprzeć swe żądania tą powagą, jaką mu nadaje wojskowa potęga Rosyi.

W dyplomatycznych kołach paryskich przypuszczają, że Austrya oświadczy na konferencyi, iż zrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za dalsze postępowanie Serbii; Rosya zaś zażąda rozbrojenia wojsk serbskich, bulgarskich i greckich, oraz usunięcia ks. Aleksandra.

Rząd rumelijski nie uiścił się dotychczas z kwoty, należącej się Turcyi tytułem dochodów z ceł w miesiąsu październiku. Ostatnią ratę wypłacono filii Banku otomańskiego d. 17 września, a zatem właśnie w przeddzień rewolucyi. Ponieważ dochody z ceł wpływają do kasy długów państwa w Konstantynopolu, przeto zarząd tej kasy uwiadomił wysoką Portę o ociąganiu się Rumelii z wniesieniem ostatniej raty miesięcznej i o powstałym z tego powodu niedoborze.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 listopada

W. Allg. Ztg. pisze: „Jak już donosiliśmy, odbywały się z początkiem tegorocznej sesyi sejmowej w Kole polskiem kilkakrotne narady w sprawie żądań, które Polacy mają w obec rządu stawiać. Głównem życzeniem Polaków jest z jednej strony przekazanie sejmom spraw szkolnych, a z drugiej możliwie najszybsza i najzupełniejsza regulacya rzek. W rozprawach, jakie się w tym przedmiocie toczyły z rządem, wzywano Polaków, aby na teraz zaniechali żądań w sprawie szkolnej, za co rząd przyrzeka bronić sprawy regulacyi rzek." Doniesienie to powtarzamy z obowiązku, zostawiając za nie całkowitą odpowiedzialność wiedeńskiemu dziennikowi. Dodamy tylko, że za prawdopodobieństwem doniesienia tego przemawia ta okoliczność, iż w ogóle w sprawach autonomii szkolnej i narodowego urządzenia szkół czuć w Wiedniu pewien prąd reakcyjny, którego wyrazem były znane „obawy" ministra wojny.

Kuryerowi Lwowskiemu donoszą z Wiednia, że „hr. Taaffe traktuje z umiarkowaną frakcyą lewicy o oddanie jej niektórych tek ministeryalnych. — Regulacya rzek galicyjskich ma przyjść na porządek dzienny zaraz po zwołaniu Rady państwa. Po załatwieniu tej kwestyi Grocholski powołany zostanie do Izby panów." Co do regulacyi rzek i nominacyi Grocholskiego członkiem Izby panów, doniesienie wiedeńskie jest bardzo prawdopodobnem — ale nie sądzimy, aby hr. Taaffe rokował z umiarkowaną lewicą. Byłoby to możliwem tylko w takim razie, gdyby nastąpił jakiś kompromis między centrum a umiarkowaną lewicą, inaczej bowiem gabinet nie miałby zapewnionej w Izbie większości. Zaś kompromis taki jest teraz zupełnie nieprawdopodobny.

Nowy minister oświaty p. Gautsch, który nie zasiada w Izbie, ubiegać się ma o mandat poselski z bukowińskiego okręgu wyborczego Radowce-Kimpolung, opróżniony przez mianowanie p. Conrada członkiem Izby panów. Jest to widocznie okręg wyborczy, w którym każdy minister zawsze na wybór liczyć może. W sprawie nominacyi p. Gautscha zamieszcza *W. Allg. Ztg.* komunikat, napisany w tonie półurzędowym, iż „rzeczywiście przywódcy prawicy nie byli o tej nominacyi powiadomieni, a to z powodu, że ministerstwo uznaje się rządem konstytucyjnym wprawdzie, ale nie parlamentarnym. Mianowanie ministra staje się przez to wyłącznem prawem korony, że zaś i tak nie byłoby się osiągnęło porozumienia, każda bowiem frakcya prawicy byłaby proponowała kandydata ze swego grona, przeto zaniechano rokowań z grupami parlamentarnemi." Frazes o konstytucyjnym ale nie parlamentarnym rządzie słyszeliśmy już dawniej — ale nie odparto dotąd, bo też i odeprzeć nie można zarzutu, że rząd, który nie jest parlamentarnym, nie może też być konstytucyjnym w pełnem tego słowa znaczeniu. Co do tego zaś, że nominacya jest wyłącznem prawem korony, to nie ulega wątpliwości, że bez korony nominacya nastąpić nie może — ale z drugiej strony nie jest możliwem, aby ona nastąpiła bez propozycyi i bez zgody ministerstwa, które za nią, jak za każdy akt rządowy, jest odpowiedzialnem. Wobec podpisu ministra na nominacyi takie zasłanianie się koroną jest co najmniej bardzo dziwnem.

Sprawa dostaw dla armii była przedmiotem rozpraw w komisyi petycyjnej austryackiej delegacyi i będzie nim jeszcze na plenarnem posiedzeniu delegacyi. Poseł Chrzanowski bardzo energicznie i stanowczo bronił petycyj, nadeszłych z Galicyi i ze Styryi, a domagających się oddania dostaw mniejszym spółkom. Dowodził, że i takie mniejsze spółki są w stanie uczynić zadość potrzebom armii i dać zarządowi wojskowemu dostateczne gwarancye. Spółka galicyjska ma znaczny kapitał, wystarczający na założenie większych warsztatów. Współzawodnictwo, jakieby powstało, gdyby rząd zerwał z systemem jednego przedsiębiorstwa, przyniosłoby znaczną korzyść skarbowi państwa. Podniósłby się przez to mniejszy przemysł. Wzywa przeto rząd, aby życzenia petentów uwzględnił. Obecny na posiedzeniu gen. intendent Lambert oświadczył, że dalsza decentralizacya dostaw jest niemożliwa. Uchwalono wreszcie rezolucyę, wzywającą rząd, żeby petycye według możności uwzględnił. Referentami wybrani Matscheko i Chrzanowski.

Na miejsce hr. Robilanta ambasadorem włoskim w Wiedniu został zamianowany hr. Nigra. Uchodzi on za najzdolniejszego między dyplomatami włoskimi. Hr. Nigra rozpoczął swą karyerę pod kierunkiem Cavoura, który go wtajemniczał we wszystkie zamiary ówczesnego rządu. Nowy poseł odznacza się wielkiem zamiłowaniem do sztuk pięknych i uchodzi w swej ojczyźnie za niepospolitego znawcę. Dzienniki wiedeńskie powitały jego nominacyę bardzo sympatycznie.

We wtorek odbyło się pierwsze posiedzenie francuskiej Izby deputowanych. Przed pałacem Bourbon, w którym odbywają się posiedzenia, zebrały się wielkie tłumy publiczności; porządek nie został jednak nigdzie naruszony. Posłowie konserwatywni przybyli w wielkiej liczbie; zajmują oni obecnie trzecią część wszystkich miejsc w Izbie. Deputowanych Cassagnaca, księcia Rochefoucaulda i hrabiego Mun witano na prawicy ostentacyjnie. Najstarszy wiekiem poseł, dep. Piotr Blanc zagaił posiedzenie. Wbrew oczekiwaniu nie poprzestał on na kilku bezbarwnych frazesach, lecz wygłosił programową mowę, którą cała lewica powitała głośnemi oklaskami. Podziękowawszy Izbie za zaszczyt, jaki go spotyka, mówił Blanc dalej jak następuje:

„Francya oświadczyła znowu, iż pragnie pozostać na zawsze rzecząpospolitą, udzieliła nam jednak wskazówek, według których powinniśmy postępować. Widzę z radością, iż republikanie pierwsi się do nich zastosowali. Dla utrzymania dzisiejszej formy rządu nie wahali się oni zapomnieć o niesnaskach i rozpocząć politykę jedności i pokoju. Dzieło zjednoczenia zostało szczęśliwie dokonanem, ażeby jednak było trwałem i mogło wydawać owoce, potrzeba silnej większości popierającej rząd, który powinien być stróżem praw i wykonawcą woli narodu. My, których naród obdarzył swem zaufaniem, powinniśmy zwrócić uwagę przedewszystkiem na interesa kraju. Francya, która ma już dosyć sławy, pragnie dobrobytu wszystkich swoich dzieci. Najchlubniejszem naszem zadaniem będzie uszczęśliwić ojczyznę przez popieranie wolności, sprawiedliwości, spokoju, oszczędności i pracy. (Żywe oklaski na lewicy. Cassagnac woła: Więc to jest orędzie!) Mamy przed sobą wielkie reformatorskie zadanie. Podniesiemy rolnictwo i przemysł, zapewnimy robotnikom lepszą dolę, zaprowadzimy zmiany w administracyi, którą oczyścić należy z nieprzyjaznych żywiołów, będziemy się starali o zaprowadzenie oszczędności i o skrócenie lat służby wojskowej, jednem słowem musimy energicznie kroczyć naprzód, aż uwieńczymy wielkie dzieło rewolucyi francuskiej. (Oklaski.) Nie powinniśmy bowiem zapominać, że nadeszła pora wielkich i stanowczych reform. Musimy więc dążyć do utrwalenia rzeczypospolitej, ażeby Francya, która już przebyła epokę rewolucyi, mogła się oprzeć tym, którzy pragną nowych przewrotów. Uwzględniając w naszych pracach ruch społeczny, musimy dać dowody, że idziemy naprzód z postępem. Kraj wypowiedział swe zdanie także w sprawie kolonialnej. Jesteśmy przekonani, że zdanie to będzie wysłuchanem. W r. 1792 powiedziano do Zgromadzenia narodowego: „Przybywamy do ciebie, piękna Francyo, ponieważ ty jesteś oznaką wolności!" Dzisiaj mówimy zaś: „Republiko! kochamy cię jak matkę, jak matce chcemy ci służyć, ażeby cię nigdy nie utracić." (Huczne oklaski.)

Po wysłuchaniu tej mowy przystąpiła Izba do wyboru prezydyum. Prezydentem wybrano deputowanego Floqueta, pierwszym prezydentem dep. de la Forge. Przy wyborze drugiego prezydenta rozstrzeliły się głosy. Radykaliści oświadczyli, że nie będą głosowali na oportunistę Spullera; w drugiem zaś głosowaniu oddali swe głosy Blanc'owi, którego mowa tak silne sprawiła wrażenie. Ponieważ i tym razem nikt nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono raz jeszcze do głosowania. Prawica głosowała przy ściślejszym wyborze z radykalistami i drugim wiceprezydentem wybrany został Blanc. Ten wynik wyborów wywołał niezadowolenie na ławach umiarkowanych republikanów.

Rząd angielski wydał w tych dniach księgę błękitną w sprawie handlu niewolnikami. Zawiera ona korespondencyę gabinetu z posłami angielskimi zagranicą i sprawozdania angielskich oficerów marynarki. Z dokumentów, ogłoszonych w księdze błękitnej, można się przekonać, że w Brazylii ilość niewolników zmniejsza się z każdym rokiem. W kwietniu r. 1884 było tam 1,200.000 niewolników, od tego czasu znaczna ich część została wyzwoloną. Najsmutniej przedstawia się los niewolników w Marokko. — W ciągu przeszłego roku wzrosła tam liczba niewolników w trójnasób. Sułtan zabronił wprawdzie sprzedawać ludzi na publicznych targach, mimo tego władze marokkańskie oświadczyły na naleganie posła angielskiego, że zupełne zniesienie niewolnictwa uważają za rzecz niemożliwą. Z innych dokumentów okazuje się, że między posiadłościami portugalskiemi w Afryce wschodniej a wyspą Madagaskarem istnieje ożywiony handel niewolnikami. W ostatnich latach udało się flocie angielskiej złowić kilka okrętów z niewolnikami, a w kilku wypadkach pomagały im w tem statki tureckie. P. Kirk, reprezentant Anglii w Zanzibarze, żali się, iż pamiętna odezwa Gordona, w której tenże przyrzekł Sudańczykom nie znosić niewolnictwa, znacznie utrudniła usiłowania dyplomacyi i marynarki

Sprawy szkolne.

(*Krakowskie Koło Tow. naucz. szkół wyższych*).

Posiedzenie Koła z dnia 8 b. m. wypełniła rzecz prof. L. Germana: „Spór o pochodzenie dramatów Szekspira" i niespodziewana nad nią dyskusya.

Prof. German, opierając się na najnowszych publikacyach, przedstawił, że z jednej strony brak wszelkich danych w biografii Szekspira, wskazujących na jego wysokie i wszechstronne wykształcenie, które widzimy w dramatach, z drugiej strony niezgodne ze sobą zdania współczesnych o Szekspirze, jego zmysł przedewszystkiem przedsiębiorczy, anegdotyczność biografij, z których najpierwsza pojawiła się w sto lat niemal po śmierci Szekspira — zdają się przemawiać przeciwko autorstwu Szekspira, a że natomiast wiele rzeczy, cech wewnętrznych i zewnętrznych wskazuje jako na autora dramatów — na sławnego owych czasów uczonego — Bakona z Werulamu.

W dyskusyi zabrał najpierw głos ks. Eustachy Skrochowski i położył nacisk na tradycyę, która przez tyle czasów Szekspirowi dramaty te przypisywała, i podniósł kilka sprzeczności, jakie przemawiają za utrzymaniem tradycyi.

Prof. Rostafiński uznając się za przekonanego wywodami prof. Germana, nie umie przecież pogodzić ze sobą tej sprzeczności, zkąd Szekspir do takiego majątku doszedł, jeżeli był z domu ubogim, a nie był autorem dramatycznym.

Odpowiadając prof. German wyjaśnił, że Szekspir jako przedsiębiorca teatralny i aktor miał $1/3$ zysku z przedstawienia i część aktorską, a więc ze względu na ówczesne stosunki mógł majątek zrobić, uznał wartość tradycyi (uwydatnionej przez ks. Skrochowskiego) za małą w badaniach naukowych, i odparł i inne zarzuty.

Nakoniec zabrał głos prof. Bobrzyński i przedstawił, że „cudowność" takiego wykształcenia w Szekspirze, jakiej sobie prof. German wytłomaczyć nie może, dla niego jest zrozumiała ze względu na prawdziwy geniusz. Wszak mistrz Matejko systematycznych studyów historycznych nie odbywał a jednak np. jego „Unia" jest lepszą historyą, niż najlepsza dotychczas napisana rozprawa. Widzi też w przyznaniu Bakonowi autorstwa trudności wielkie do wytłómaczenia.

Prof. German nie przeczy trudnościom, ale widzi się w tem przypuszczeniu bliższym prawdy, która wprawdzie jeszcze jest nieudowodnioną, ale wiele za nią przemawia.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 12 w południe.

Kronika.

Kraków, 12 listopada

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie jutro o godz. $9\frac{1}{2}$ rano msza św. za króla Władysława Warneńczyka. W dn. 20 b. m. zaś odbędzie się tamże msza św. za duszę królowej Bony.

Koło artystyczno-literackie skutkiem domagania się członków i uchwały walnego zebrania nabyło nowy fortepian. Jest to wytworny koncertowy instrument, o ile nam wiadomo, niemający sobie równego w Krakowie. Pochodzi z fabryki Schweighofera i należy niewątpliwie do najlepszych, jakie wyszły z tej wyrobni, używającej tak zasłużonej sławy. Wieść o nadejściu tego z dawna oczekiwanego instrumentu i o egzaminie, jakiemu wczoraj miał być poddany, zelektryzowała członków Koła i na wczorajszy „środowy wieczorek" sprowadziła niezwykłą liczbę uczestników. Egzamin ten wypadł świetnie pod mistrzowską ręką p. Fran. Bylickiego. Jest to instrument przepyszny, który będzie chlubą krakowskiego Koła i *great attraction* środowych wieczorów.

Po znakomicie wykonanym kwartecie Beethovena *Es dur* (pp. Bylicki, Singer, Ostrowski, Adamowski), odegrał p. Bylicki Chopina *Allegro de concert*, dwa ustępy z baletu *Copelia* Delibes'a i koncertowy *Galop* Rubinsteina. Znakomity fortepianista grą swoją na wybornym instrumencie przewyższył sam siebie. Oklaskom nie było końca. I zaiste koncert ten był prawdziwą rozkoszą dla słuchaczów.

Wieczorek urozmaicony był także deklamacyą utalentowanego artysty dramatycznego p. Siemaszki (Beranger'a „Co za honor" i Krasickiego „Modna żona") i pięknym śpiewem p. Jana Styki (Wagnera „Pieśń do gwiazdy" z „Tannhäuzera" i piosnka Barthelsa „Ideały"). Obaj zebrali huczne oklaski.

O mało nie zapomnieliśmy o wieczerzy. Tradycyjny obyczaj Koła zgromadził przy stole kilkudziesięciu biesiadników dla spożycia „Marcinowej gęsi". Nie brakło humorystycznych toastów i przemówień, które treścią obracały się około dwóch przedmiotów: gęsi i fortepianu. Bawiono się wybornie, usposobienie było niezwykle ożywione.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem dr. Franciszek Bylicki rozpoczyna w piątek dnia 13 listopada od godziny 11 do 12 wykłady swoje „O noworomantycznej szkole niemieckiej i francuskiej w muzyce".

Dla kobiet specyalny kurs handlowy zaprowadzony zostanie we Lwowie staraniem nauczycieli szkół średnich. Kandydatek jest podobno znaczne grono.

Na najbliższym wieczorze Towarzystwa muzycznego publiczność usłyszy znanego artystę — malarza p. Stykę, który kształci się w śpiewie u dyrektora p. Niedzielskiego i zaleca się niepospolicie pięknym głosem.

Redakcya *Dniewnika* warszawskiego, której szefem jest słynny Szczebalskij, otrzymała z Paryża następujący list w polskim języku, z podpisem nieznanej jej osobistości: „Francuz, p. de la Plode, właściciel domu w Caen, słyszał, że lekarze radzą Kraszewskiemu przebywać w ciepłym klimacie i pro-

sił mnie, bym zawiadomił, że jego dom, ekwipaże, loża, kuchnia, służba itp., oddane być mogą na usługi chorego, rozumie się bezpłatnie, i że chociaż osobiście nie zna Kraszewskiego, niemniej wielkim jest jego admiratorem gdyż Kraszewski był męczennikiem za Francyę i dla tego łatwo zrozumieć że p. de la Plode, jako Francuz, pragnie mu być pożytecznym. *Władysław Iżycki*. Paris. Cité d'Antin, Nr 10".

Pożądanem jest, by list ten doszedł do Kraszewskiego, uwolnionego jak wiadomo z Magdeburga, chociaż należy przyznać — dodaje *Warszawskij Dniewnik* — że pan Iżycki wybrał ku temu niezbyt odpowiednią drogę.

Prof. dr. Stanisław Pareński zawiadamia nas, iż tak na posiedzeniu sekcyi, jak i na zebraniu pełnej Rady miasta oświadczał się przeciw przyjęciu do gminy poddanego pruskiego litografa Lipperta. Wskutek panującego na posiedzeniu Rady szmeru, przemówienie Szan. profesora mylnie w sprawozdaniu naszem zostało podane.

Dyrektor Zakładu gazowego w Krakowie p. K. Voss mianowany został generalnym reprezentantem towarzystwa deszauskiego na Galicyę i w tym charakterze udaje się do Lwowa P. Vossa zastępować będzie tymczasowo w Krakowie p. inżynier Beckmann.

Dr. Pawłowski Polak, mianowany został docentem anatomii patologicznej w petersburgskiej akademii medyko-chirurgicznej.

Opiekunowie uczniów, uczęszczających do szkół gimnazyalnych, użalają się, że nie można w księgarniach w skutek wyczerpania dostać wielu książek, mimo że te figurują na spisie dzieł do nauki przeznaczonych. Do takich należą; Schenkla „Chrestomatia". Poplińskiego „Przykłady łacińskie" na 4, oraz Mocnika „Geometrya" na 3 i 4 klasę. Ta ostatnia nie pojawiła się w nowem wydaniu lubo wyczerpanie jej datuje się już od lat kilku.

Gwiazdy spadające widzieć się dadzą jutro i pojutrze (13 i 14), oraz 24, 25 i 26 bm. Największa liczba spada z konstelacyi lwa.

Zmarli. W Londynie zmarł w 80 roku życia Nikazy Jasieńczyk Krajewski, b właściciel dóbr Czechy około Brodów, człowiek pełen poświęcenia dla celów narodowych.

W Poznaniu w tych dniach jeden ze zbieraczów starożytności sprzedał do Londynu tuzin łyżek z wizerunkiem Sobieskiego za 1000 marek Srebro przed półtora wiekiem odlewane było w Wenecyi.

Wadowice, 11 listopada. W dniu 10 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku nieodżałowanego Wojciecha Troyniara, suplenta tutejszego gimnazyum, przy nader licznie zebranej publiczności wszystkich warstw. Zwłoki nieśli uczniowie, zaś na trumnie złożyło wieniec grono profesorów i uczniowie każdej poszczególnej klasy, czem dali dowód, że śp. Wojciech był człowiekiem zacnego charakteru, niezmordowanym i gorliwym w swej mozolnej pracy, jaką dziś każdy nauczyciel jest obarczony. Nadmierna ta praca stargała wątłe zdrowie. Cześć jego pamięci!

Mojżeszowi Bergerowi zacnemu lekarzowi, dobroczyńcy ubogich i prawemu patryocie, postawiono na izraelickim cmentarzu lwowskim pomnik. Przy odsłonięciu znajdował się prezydent Lwowa w otoczeniu licznego grona obywateli ze sfer inteligencyi. Przemawiał rabin Löwenstein i p Welichowski, który złożył świadectwo zacności charakteru i wielkich przymiotów serca i umysłu żyda, którego nie tylko jego współwyznawcy, lecz cała chrześcijańska uboższa ludność stolicy kraju z błogosławieństwem wspomina.

Głośny prokurator czerniowiecki Mehoffer, otrzymał pensyę z łaski w kwocie 1200 złr. rocznie.

Zapiski policyjne. Dnia 10 b. m. przed południem znaleziono zwłoki, w cegielni na piecu pani Racheli Liban, męż zyzny uduszonego od dymu, lat około 28, silnej budowy ciała, wyglądającego na wyrobnika lub żebraka, niewiadomego imienia i miejsca urodzenia. Zwłoki odwieziono do trupiarni w Podgórzu.

Wczoraj znaleziono zwłoki około mostu kolejowego w Wiśle na stronie podgórskiej Malki Mendelsohnowej, handlarki drobiu, około 60 lat liczącej, która — jak się zdaje — cierpiąc na umyśle, sama przed paru dniami skoczyła do Wisły.

Dziś w nowo wybudowanym domu Chmury w Podgórzu zagorzał człowiek niewiadomego imienia i pochodzenia. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Na wzór Czechów, którzy całemi pociągami przybywali do „Zlatej Prahi", aby zwiedzić swojemi centami wzniesione Narodne Divadlo — urządzają podobne pochody i Niemcy, manifestując niemieckość Pragi. Dnia 8 b. m. pociąg z Aussig przywiózł 400 Niemców na przedstawienie opery „Der Trompeter von Saeckingen", dawanej w teatrze niemieckim. Urządzono komedyę uroczystego przyjęcia, a po przedstawieniu grono to przy kuflach piwa manifestowało dalej swoją niemieckość. Zapowiedziano w tych dniach sześć nowych pociągów niemieckich gości teatralnych. Wobec tego jak można się dziwić niechęci Czechów, których uczucia narodowe drażnią w taki sposób. Germańska pycha zanadto urosła.

Wiązanka tytułów. *Kurycr warszawski* pisze: Wpadła nam w rękę następująca karta wizytowa: „Aleksander X. de X. kawaler orderu N,, radca cesarski asystent c. k. sądu handlowego, wiceprezes i członek honorowy N. patryotycznego stowarzyszenia pomocy, członek historyczno-statystycznej sekcyi hodowli owoców, winogron i ogrodnictwa (?) N. N. Towarzystwa popierania rolnictwa, nauk przyrodzonych i państwowych, wiceprezes N. stowarzyszenia rolnictwa i hodowli roślin, członek honorowy N. stowarzyszenia pracy kobiet, kurator honorowy i wspólnik N. powszechnego instytutu opiekuńczego, kapitan rezerwy N. korpusu milicyi obywatelskiej, członek honorowy N. stowarzyszenia inwalidów, ajent główny N. Towarzystwa ubezpieczeń oraz N. instytutu asekuracyi życia i rent, członek wielu towarzystw, właściciel domu bankierskiego i wekslowego pod firmą XX w N. oraz domu bankierskiego XX."

Jakim sposobem właściciel wymienionych godności daje sobie radę z wypełnianiem tylu tak różnych obowiązków, doprawdy trudno pojąć — powiada *Kuryer;* my zaś wiedząc po dwóch tylko literach c. k, gdzie utytułowany ów mąż pędzi dni żywota, wyznajemy, iż tytuły te wcale nie mogą nam zaimponować. Znamy obywateli ściślejszej naszej ojczyzny, którzy są w jednej osobie s e k r e t a r z a m i 14, a członkami najmniej 20 instytucyj z tytułami „wydziałowych." A ile do tego dziesiątków tytułów członków czynnych, zwyczajnych, nadzwyczajnych, założycieli, popierających itd. itd., na skórze wołowej dopieroby zliczył.

Urlop na koniu. Hr. Pejacewicz, młody oficer austryacki z Wiednia, wziął urlop na dwa tygodnie, aby przejechać konno Górną Austryę i Karyntyę. Podróż tę wynoszącą 1.000 kilometrów, odbył rzeczywiście tam i napowrót w oznaczonym czasie.

O Teresinie Tua krąży taka anegdotka: Niedawno jeden ze słynnych artystów zapytał młodą artystkę, dla czego z takiem zamiłowaniem gra koncerty Mendelsohna i Bruch'a, a nigdy jeszcze nie popisywała się cudownym koncertem Beethoven'a? — Bo Mendelsohn marzy — Bruch żyje — a Beethoven myśli — odrzekła utalentowana artystka. I ja dotychczas marzyłam i żyłam — i dopiero zacznę myśleć.

W Grecyi panuje obecnie wielki zapał wojenny. Ateński milioner, Awerof, oświadczył, że ofiaruje skarbowi państwa na wypadek wojny połowę swojego mienia, mianowicie 10 milionów drachm, a armii własną osobę w charakterze prostego żołnierza. Klasztor z Tenos obiecał zapłacić 20 000 dr., grecka kolonia w Egipcie 150.000 dr., a bankierzy Choupis i Koumantarakis po 200 franków miesięcznie na czas trwania wojny. Krawcy, szewcy i inni rzemieślnicy chcą przyczynić się bezpłatnie wykonanemi narzędziami, potrzebnemi żołnierzowi w polu.

Podrożenie jedwabiu. Na najgłośniejszych targowicach jedwabiu, szczególnie we Włoszech, a następnie w Lugdunie i w Londynie, podskoczyły dość znacznie ceny jedwabiu surowego, za czem pójdzie nieochybnie i podrożenie wszelkich tkanin jedwabnych. Przyczyną podrożenia jest po części większy popyt, poczęści jednak spekulacya pewnej potężnej grupy handlarzy włoskich, mających składy we Włoszech, Francyi i Anglii. Wiadomość ta nie będzie bez interesu głównie dla pań, zwłaszcza w czasie karnawału.

Z komitetu opieki nad wydalonymi z Prus. Wykaz składek na korzyść wydalonych z Prus rodaków: Po 50 ct. Salomea Makowska, doktór Józef Gizelt, (Adolf Bieniedzki, Gecel Weingarten, Josel Szpiegler, Marceli Sanojca) ci ostatni 4 razem dali 50 ct. Po 1 złr. Tadeusz Niewiadomski, pani Olszyńska 1 rs. Po 2 złr. Kazimierz Korek, Kasper Rajner, parafia Śliemień. 6 złr. pani Wanda Dolańska. Po 10 złr. przez pana Ślaskiego hr. Fries z Meranu, pani Zofia z Ognińskich Orzechowicz, dr. adw. Kr. F. Wilkosz, P. P. R. z. o. 11 złr. parafia Rychwałd przez Administracyę *Czasu*. 18 złr. dr. Włodzimierz Kozłowski. Po 20 złr. P. S z Krzeszowic, klasztor PP. Franciszkanek 25 złr. Towarzystwo kasynowe w Nisku. 50 złr. Jan Aleksander hr. Fredro. W ogóle dochodu 7008 złr. 49 ct.

Przybyło rodzin do 12 listopada 305, a mianowicie 305 mężczyzn, 188 kobiet, 326 dzieci, razem osób 819. Umieszczono 293 rodzin a 789 osób, pozostaje do umieszczenia i wysłania na posady przyjętych familij 12, osób 30. Do umieszczenia są: 2 artystycznych tokarzy, 1 zdolny lokaj, 1 zwykły posługacz, mała dziewczyna do posługi pokojowej, rymarz i gajowy z rodziną, szewc majster z rodziną, polerownik do marmuru z rodziną, malarz pokojowy, kowal, subjekt handlowy, parobek kawaler i górnik z żoną.

Smutne wiadomości nadchodzą ze Śląska, że z dniem 1 grudnia około 500 rodzin dostało rozkaz opuszczenia miejsc pobytu, są to górnicy, hutnicy i wszelkiego zawodu rzemieślnicy z rodzinami..

Zimowa pora, kilka familij starców i kalek między temi 80 letni staruszek leżący w szpitalu, którzy muszą być utrzymywani a nie umieszczani, spodziewany napływ ze Śląska, zmusza komitet do przysparzania ile możności, jak najwięcej funduszów.

Ksaw. Konopka.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała okręgowego inspektora szkół Józefa Krzanowskiego w Pilznie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej u św. Barbary w Krakowie, nauczyciela Stanisława Kowalskiego w Wilamowicach, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Hecznarowicach, naucz. Hipolita Grabkowskiego w Hecznarowicach, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Wilanowicach, nauczyciela Adama Ryłkę w Jawiszowicach, rzecz. nauczycielem szkoły etatowej w Podolszu, Antoniego Wrońskiego, naucz. rzecz., tudzież Antoninę Kazanowską, nauczycielką rzeczywistą szkoły etatowej w Zatorze, tymcz. naucz. kierującą szkoły żeńskiej w Trembowli, Filipinę Czemeryńską, rzecz. naucz. kierującą tejże szkoły, naucz. Stanisławę Pelczarównę w Toniach, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Toniach, naucz. Jana Jeża w Mogilanach, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Gumniskach, nauczyciela Macieja Staszla w Ludźmirzu, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Ludźmirzu i naucz. Wojciecha Czajewskiego w Nisku, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Trzebosi.

Cesarz zatwierdził wybór Oktawiusza S a l i, właściciela dóbr Wysocko, na prezesa, a Szczepana P o d l e w s k i e g o, właściciela dóbr Suchodoły — na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brodach i wybór Władysława hr K o z i e b r o d z k i e g o, właściciela dóbr Chłopice, na prezesa rady powiatowej w Jarosławiu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły w Hanuninie, Michała S p e c h t a, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hanuninie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 14 listopada: „Karyerowicz", komedya w 4 aktach, oryginalnie napisana przez F. Blizińskiego. (Po raz pierwszy.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— R e p e r t o r y u m c z y n n o ś c i g a l. S e j m u k r a j o w e g o od r. 1861 po r. 1883 — zebrał Władysław hr. K o z i e b r o d z k i. Dawniej już donosił nasz lwowski korespondent o przygotowaniu do druku wielce użytecznej pracy posła Koziebrodzkiego, obejmującej przegląd wszystkich spraw, które były na porządku dziennym Sejmu od pierwszej jego sesyi, aż po r. 1883. Układ jest bardzo dobry, w przeglądzie każdej sesyi zachowany jest porządek alfabetyczny, a zamieszczony na końcu dzieła alfabetyczny spis przedmiotów ułatwia poszukiwanie przebiegu każdej sprawy od jej początku. Ważnem jest także, iż przy każdej uchwalonej ustawie lub wezwaniu do rządu dodano, co się z uchwałą stało, czy została sankcyonowaną czy nie. O wielkiej pracy, jakiej to zestawienie wymagało, można zrobić sobie wyobrażenie gdy się zważy, że sprawozdania sejmowe wraz z alegatami obejmują już około 50 grubych tomów, które należało dokładnie przestudyować. Za tę mozolną pracę szczera wdzięczność należy się p. Koziebrodzkiemu, jest ona bowiem wielkiem w poszukiwaniach ułatwieniem dla tych, którzy z przebiegu obrad sejmowych chcą się ze sprawami publicznemi zapoznać.

— D w i e c y w i l i z a c y e napisał Feliks L e w i c k i. Jest to odczyt z d. 10 paźdz. na jubileuszu 50 letniej działalności F. H. Duchińskiego. Czysty dochód przeznaczony na wydalonych z Prus. Cena 30 centów. Nie chcąc powtarzać tego, cośmy powiedzieli o „dwu cywilizacyach" i o prelegencie zaraz po odczycie, przypominamy tu tylko, iż jest to treściwy wykład różnic między podstawami cywilizacyi zachodniej, a rosyjskiej, która ostatnia jest pochodzenia czucko-mongolskiego. Wykład oparty na dowodach naukowych, zaczerpniętych z dzieł jubilata Duchińskiego.

— W Tarnowie, nakładem i drukiem Józefa Pisza, wyszedł kalendarz książkowy „Tarnowianin". (Rocznik VII.)

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 45 zawiera: Antoni Zaleski, przez I. L—s. Na rozstajnych drogach, powieść współczesna przez Leonarda Sowińskiego, tom I. Pogadanka przez Quisa Smutne anioły, przez Or-ot. Korespondencya z Zakątka nad Smotryczem, przez dra A. J. Nasi prawnicy, I, przez Adama Niemirowskiego. Kronika krakowska. Powiśle V, szkice piórem i ołówkiem skreślone, przez Wojciecha Gersona. Pogadanki społeczne, przez Sewera. Mickiewicz, Michelet, Quinet Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka, literatura i nauka. Gospodarstwo, przemysł i handel. Nekrologia. Różne) Zadanie szachowe. Zadanie konikowe. Bibliografia. Odpowiedzi Redakcyi. Ogłoszenia. — Ryciny: Antoni Zaleski. Polowanie, rysował Alfred Wierusz Kowalski. Z konkursu *Tygodnika powszechnego*. Typ dziewicy polskiej, rysunek uwieńczony drugą nagrodą. Dawniejsze typy.

Dodatek: Przez wszystkie piekła, romans historyczny Maurycego Jokaya, przełożył Emil Tustanowski. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie wniosła w myśl uchwały tegorocznego ogólnego zebrania delegatów do Namiestnictwa przedstawienie przeciw sposobowi ściągania zaległości ratalnych na rzecz tego zakładu w drodze egzekucyi politycznej, a mianowicie przeciw uciążliwemu dla dłużników zastosowywaniu pierwszego stopnia egzekucyi przez doręczanie kart upomnienia z obowiązkiem uiszczenia przepisanej co do tych kart należytości egzekucyjnej.

Powyższe przedstawienie — według komunikatu, umieszczonego w *Gaz. Lwow.* uznane zostało za uzasadnione. Upomnienie bowiem egzekucyjne, które przychodzi do skutku przez wygotowanie i doręczenie karty upomnienia, stanowi pierwszy stopień postępowania przymusowego i zastępuje w tym względzie egzekucyę wojskową.

Wobec postanowień dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 25 października 1842, praktykowane w tego rodzaju wypadkach używanie kart upomnienia nie jest uzasadnione, skoro w §. 2 wyrzeczona jest zasada, iż władza polityczna, odebrawszy od dyrekcyi Towarzystwa odnośne wezwanie, przystąpić winna z pominięciem egzekucyi wojskowej niezwłocznie do grabieży, a według okoliczności do dalszych stopni egzekucyi w ten sam sposób, jaki przepisany jest do ściągania zaległych podatków i innych prestacyj publicznych.

W skutek tego wezwane zostały Starostwa, aby w przyszłości przy ściąganiu zaległych opłat ratalnych zawsze stosowały się do powyższych wskazówek i przystępywały od razu do dalszych stopni egzekucyi z pominięciem pierwszego stopnia t. j. doręczania kart upomnienia.

Zarazem wezwane zostały Starostwa, aby celem ułatwienia dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego dopełnienia zobowiązań, zaciągniętych wobec posiadaczy listów zastawnych, z a w s z e b e z z w ł o c z n i e i e n e r g i c z n i e ś c i ą g a ł y z a l e g ł o ś c i r a t a l n e, przedstawione przez pomienioną Dyrekcyę do egzekucyi politycznej.

Żądaniu Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, aby władze wystosowały do opieszałych dłużników upomnienia bezpłatne, t. j. nie zobowiązujące do uiszczenia należytości egzekucyjnej, nie mogło się stać zadość, gdyż żądanie takie nie miałoby uzasadnienia w obowiązujących obecnie przepisach egzekucyjnych.

W fabryce narzędzi i machin, oraz odlewarni żelaza i metali, pod firmą Ludwika Zieleniewskiego przy ulicy Krowoderskiej, zebrali się dziś o godz 11 przed południem członkowie Izby przemysłowo-handlowej z prezesem p. T. Baranowskim na czele, poseł dr. F. Weigel, liczne grono techników, między którymi zauważyliśmy dyrektora szkoły przemysłowo-technicznej p. Ziembińskiego, prof. Bortnika dyr. budow. miejsk. p. Niedziałkowskiego, inżyniera rządowego Saara, oraz kilkunastu obywateli ziemskich i przemysłowców, z powodu wystawienia przez tę fabrykę pierwszego w Austryi, ile nam wiadomo, okazu kotła bez szwu, przeznaczonego dla fabryki Berghayn i Mac Garvey w Galicyi. Zdaniem znawców kocioł ten wzorowo został wykonany i służyć może jako piec do ogrzewania, tudzież kocioł parowy dla lokomotyw, rafineryi nafty, gorzelni i wszelkich innych zakładów przemysłowych. Przy tej sposobności zebrani znawcy odzywali się z największemi pochwałami dla fabryki, która znacznie rozszerzywszy zakres swego działania, śmiało może konkurować z zagranicą tak pod względem umiejętnego i sumiennego wykonania powierzonych robót jak i cen przystępnych. W ostatnich czasach fabryka pod firmą Ludwika Zieleniewskiego wykonała z największą dokładnością obrotnicę dla lokomotywy i całe urządzenie dla stacyi wodnej (machinę i kocioł parowy, pompę i żuraw do wody) zamówione przez jeden z zarządów kolejowych. Cieszyć się należy iż zaszczytnie znana już fabryka krajowa rozwinęła się w ten sposób, iż wykonywać może wszelkie zamówienia, które dawniej tylko zagranicą można było uskuteczniać.

Przywóz zboża i mąki do Szwajcaryi. Znaczenie Szwajcaryi jako konsumenta, niejednokrotnie podnoszono i na tem miejscu, nie zawadzi zatem dowiedzieć się dokładniej, ile Szwajcarya sprowadziła zboża i mąki w ogóle. a ile w tem z Austro-Węgier w pierwszych trzech kwartałach rb. A mianowicie sprowadzono w cetn. metr.:

		z Austro-Węgier
pszenicy	1.951 952	610.402
żyta	23.380	528
owsa	230 019	126.650
jęczmienia	78 985	47.183
innego ziarna	3.723	521
kukurydzy	168.808	19.724
słodu	88.962	72.500
mąki i t. p	207 415	71.444
Razem	2,753.374	949.252

Z wymienionych artykułów tylko słód z Austro-Węgier jest dominującym na targowicach szwajcarskich, w innych konkuruje z Rosyą, z Niemcami, z Francyą itp., a wywóz żyta z Austryi jest prawie bez znaczenia.

Według obliczenia urzędowego, zrobionego na miejscu w Szwajcaryi, wartość wyżej wymienionych artykułów wynosi 59,341.794 franki, czyli 23 7 mil. zł. austr.

Z państw, konkurujących z Austro-Węgrami na targowicach szwajcarskich, na szczególniejszą uwagę zasługuje Rosya, z której sprowadzono pszenicy w tymże okresie 718.913 cetn. metr., a zatem o 108.511 więcej, niż z Austro-Węgier; z Niemiec 332.531, z Francyi 181.520, z Belgii 60.451 itp. a zatem z krajów, produkujących mniej, niż same potrzebują i skazanych na obce ziarno, prawie tyle, ile z Austro-Węgier.

Kukurudza pochodzi przeważnie z Włoch, tak samo i żyto. Dowóz mąki, kaszy, krupek, grysiku itp. z Francyi jest większy niż z Austro-Węgier, bo wynosił 77.432 cetn. metr.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 12 listopada. Skoro rząd serbski zapewnia urzędownie, iż ze strony Serbii nie było żadnego przekroczenia granicy, więc rząd bulgarski ogłasza, że wydał rozkaz, aby trzystu Serbów, którzy za terytoryum bulgarskim w okolicy Terna dotąd się znajdują, uważać za szajkę rozbójników.

Nisz, 12 listopada. Tendencyjna wiadomość, rozgłoszona z Paryża, jakoby król serbski oznajmił niektórym gabinetom, iż wkrótce zamierza przekroczyć granicę — została urzędownie zaprzeczoną.

Petersburg, 12 listopada. Generalny konsul Sorokin opuścił we wtorek Konstantynopol Według *Now. Wrem.* otrzymał on polecenie, by powrócił do Filipopola i objął napowrót urzędowanie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 12 listopada. Biuro parlamentu ukonstytuowane. Wszyscy trzej prezydenci i wszyscy sekretarze są ze stronnictwa republikańskiego.

Paryż, 12 listopada. Rozporządzenie ministra skarbu daje upoważnienie do wypuszczenia w obieg 45 milionów obligacyj skarbowych.

Rzym, 12 listopada. Izba poselska zwołana na 25 listopada.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 listopada 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82 47	82·50
„ 5% papierowa nieopodat	— —	99·90
„ srebrna	—·—	82·85
„ złota	—·—	109·25
4% Renta złota węgierska	97 82	98 —
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	866·—
Akcye kredytowe austryackie	281 80	282·60
„ „ węgierskie	285·80	287·—
Londyn	—.—	125 60
Napoleondor	—·—	9 98
Lombardy	129 75	130·—
Akcye Karola Ludwika	226 80	227 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	97·50	97·50
Union	76 —	76 10
Bankverein	101 75	102·—
Staatsbahn	270 10	2 0 10
Elbethalb.	142 50	143·—
Tramway	188 —	187 50
Landerbank	101 80	102 10
Alpine	32 50	32 75
Marka	—·—	61·75
Rubel	—·—	123·40
Dukat	—·—	5 95
Berlin d. 12 listopada 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—.—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	458 —

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 12/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 35	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 75	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 15	99 85
6% „ „ Banku hip.	101 70	102 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 60	99 35
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 —
4% „ likwid. „ . . „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 11/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 35	91 35
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	102 —	103 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 —

Warszawa, dnia 11/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 40
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 60

Wiedeń, dnia 11/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 45	82 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 85	83 —
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 15	109 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 80	99 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 50	127 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 90	172 30
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 80	98 95
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	90 50	90 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 40	118 80
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 25	121 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 75	103 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 25	31 50
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 30	17 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 60	99 20
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 40
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 70	100 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	106 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 —	100 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 26	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 90	98 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	154 50	154 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 25	99 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 60	98 10
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 50	71 75

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	39 75	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 —	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 —
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	17 80	18 30
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądaj
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	97 25	97 75
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	101 75	102 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 90	282 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	286 25	286 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	101 80	102 20
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	866 —	869 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	76 —	76 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	181 75	182 —
152 50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2265 —	2272 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	210 25	210 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	227 25	227 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 50	225 —
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	240 —	240 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	147 —	147 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 50	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	180 —	180 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	270 80	271 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	129 75	130 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	463 —	466 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 96
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 98	9 99
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 34	12 36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 57	12 60
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 60	49 70
	Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 25	123 50

L. 28,124.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, oraz słomy dla aresztów miejskich, na czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1886, odbędzie się, mianowicie **na dostawę owsa w dniu 25 listopada 1885,** zaś **na dostawę siana i słomy w dniu 26 listopada 1885,** w Wydziale I Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert opieczętowanych.

Wadyum na dostawę owsa wynosi 300 złr., zaś na dostawę siana i słomy 100 złr. w. a.

Deklaracye pisemne, marką stemplową na 50 ct. opatrzone i przepisane, tylko do godziny 12 w południe przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Wydziale I Magistratu, w godzinach od 9 rano do 1 z południa.

W Krakowie, d. 7 listopada 1885.

1471 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.